

Bartosz Rogala

Ta chwila

Niech czajnik krzyczy, wypłuwa z siebie parę, czerpie już niepotrzebne ciepło z palnika. Może gdy chwycisz go w dłonie, przesyje cię ból, który przyćmi choć na chwilę doprowadzające do utraty zmysłów swędzenie? Palce pokryją się pęcherzami? Surowica tryśnie dziko i — cha, cha! — koniec?

Ależ skąd. Zakręcasz kurek, czajnik cichnie, patrzysz na dłonie, o które, choć wcale nie są już twoje, a choroby, w drżeniu dbasz i nie chcesz ich skrzywdzić. Zalewasz herbatę po sam brzeg, to ze zdenerwowania, upijesz przed zanieśieniem jej do pokoju, byle do niczego niepożądanego nie doszło.

Zapominasz o torebce znikającej w, z każdą sekundą coraz to bardziej brunatnej, cieczy, zapominasz o całym bożym świecie. Dostrzegasz kolejny wyprysk na knykciu, to teraz twój nowy wspaniały świat, cały ty! Kolejna wysepka na mapie dłoni. Daj jej trochę czasu, dzień lub dwa. Wysepka przerodzi się w miniaturkę wulkanu, dojdzie do erupcji i przemieni się w ropną rzekę. Zobacz, jak wyjątkowy jesteś — kto inny potrafi zagwarantować takie cuda? Toż to w głowie się nie mieści!

Tak samo nie mieścisz słów zapewniających o polepszeniu, o terapii małymi kroczkami, o tym, że leków było za dużo i teraz musisz uważać. Każde spojrzenie na popękaną skórę, zalaną ślepą nienawiścią

do świata oraz losu, wypłukuje pocieszenia innych, robiąc miejsce na pomysły, których później będziesz żałować.

Obojętniejesz, to chyba już ten etap.

Przypominasz sobie o herbacie. Wyławiasz torebkę, upijasz wrzątek, siorbiąc głośno, i opuszczasz kuchnię, zawieszając niepożądane myśli. Wróć, akurat tym się nie przejmuj, kiedy ponownie postawisz na gazie czajnik. Zupełnie jak z psem Pawłowa — na gwizd przybiegniesz i ponownie rozważysz, czy warto chwilę poczekać, a wtedy...